

*Marek Zbierski*

*Fakty nie przestają istnieć z powodu ich ignorowania.*

*A. Huxley, 1957*

Okres świąteczno-noworoczny skłaniał do przemyśleń i podsumowań minionego roku. Pozwolił także niektórym z nas nadrobić nieco zaległości w czytelnictwie, choćby wiadomości w mediach elektronicznych, na które poprzednio nie zawsze starczało czasu. Przez przypadek trafiłem na bardzo bogaty materiał dotyczący związku filatelistów u naszego zachodniego sąsiada, który wydał mnie się ciekawy z perspektywy naszej organizacji. Postanowiłem podzielić się tym z czytelnikami krajowej prasy filatelistycznej. Powstał artykuł, który jednak treścią nie pasował do związkowego miesięcznika. Po długim zastanowieniu publikuję go więc na gościnnych łamach tego niezależnego pisma.

Na początek jednak o nas samych. Przypomniałem sobie czas ostatniego Zjazdu w Ławie, atmosfery ogólnego znudzenia i widocznej inercji u znaczącej części delegatów. Nie pomagały apele o zabieranie głosu i zgłaszanie inicjatyw – sala prawie nie reagowała. Dla wielu cel zjazdu został osiągnięty już pierwszego dnia: usunięcie jednego z wiceprezesów. Animatorzy tego spisku mogli być zadowoleni.

Apele o myślenie i dyskusowanie o przyszłym modelu Związku, kierowanego silną ręką Prezesa, nie znalazły w Ławie większego aplauzu. Wybrano nowy zarząd. W trochę inny sposób niż to miało miejsce w 2012 roku w Katowicach. Wtedy Prezes przygotował dla wszystkich kandydatów imienne zakresy obowiązków, a proponowani Koledzy musieli – na sali pełnej delegatów – je zaakceptować i deklarować ich realizację. Po czterech latach okazało się, że tylko skromna część zobowiązań została zrealizowana. Niektórzy, wybrani wówczas członkowie władz, nie mieli po upływie czterech lat nic ciekawego do zrelacjonowania<sup>1)</sup>.

Na Zjeździe w Ławie odstąpiono od tego modelu i wybrano władze bez przydziału indywidualnych obowiązków. W rozmowach z Prezesem (jeszcze przed zjazdem) sugerowałem, że procedura ze Zjazdu w Katowicach była po części mało szczęśliwa, bo nie dawała żadnej gwarancji spełnienia składanych przez wybranych członków władz obietnic. Rozważałem za to wybranie do zarządu dwóch grup – tej z obowiązkami, wynikającymi z ich osobistych predyspozycji i dotychczasowych dokonań oraz drugiej, bez jakichkolwiek obowiązków, aby uchronić resztę od rozczarowań i straty kolejnych lat oczekiwania na jakiegokolwiek znaczące rezultaty. Tak się jednak nie stało i na jesiennym posiedzeniu zarządu powtórzono procedurę ze Zjazdu w Katowicach. Tyle tylko, że bez świadków (tzn. sali pełnej delegatów).

Już na przełomie 2015/16 pisano o nadzwyczajnym zjeździe BDPH (Związku Niemieckich Filatelistów) poświęconemu głównie oszczędnościom finansowym w tamtejszym związku. Powód był jasny. System (współ)finansowania tej organizacji oparty jest na znaczącym udziale Fundacji Wspierania Filatelistyki i Historii Poczty, która funkcjonuje dzięki dopłatami do wydawanych znaczków na wsparcie filatelistyki. Poczta przekazuje te dopłaty na konto Fundacji, a ta – z procentów od kapitału na koncie bankowym – finansuje działalność związkową. Model funkcjonował dobrze aż do momentu, kiedy przed kilku laty procenty nie zaczęły spadać i osiągnęły wielkość poniżej 1 procenta w skali roku. Brak stałego dopływu środków odbił się szybko na wielu aspektach działalności.

Kiedy w 2012 roku wybierano nowy zarząd związku filatelistów w Niemczech, do wyboru stanęły dwie, z nazwisk znane ekipy, z jasno określonymi przyszłymi funkcjami. Na jednym z wielu forum dyskusyjnych tamtejszych filatelistów ukazał się wówczas zestaw 10 pytań, na które mieli odpowiedzieć wszyscy kandydaci do stanowisk. Oto te pytania (dostosowane do naszych krajowych realiów):

1. Podaj powody, dla których chcesz współzarządzać organizacją liczącą kilka tysięcy filatelistów?
2. Jakie posiadasz doświadczenie w pracy organizatorskiej i w reklamie?
3. Jakie masz pomysły w zakresie zatrzymania spadku liczby członków?
4. Co chciałbyś w zakresie pracy z młodzieżą i jej finansowaniu kontynuować, a co zmienić?
5. Jak oceniasz – zakładając, że zostaniesz wybrany – możliwości czasowe i zdrowotne swojego zaangażowania w pracę zarządu w zakresie obowiązków i podejmowania dobrowolnych zadań oraz ich wpływ na twoje życie rodzinne i zawodowe?
6. Jakiej odpowiedzi udzielił byś na pytanie o potrzebę funkcjonowania związku filatelistów i jego zarządu głównego?
7. Jak ważne są dla ciebie tzw. nowe media, jak np. Internet lub facebook i jakie znaczenie mają one dla pracy związkowej?
8. Czy w przeszłości angażowałeś się na forach internetowych, które coraz bardziej zyskują na znaczeniu, a jeśli nie, czy zamierzasz to zmienić?
9. Czy zawartość czasopisma, będącego wizytówką związku, powinna być merytorycznie zmieniona oraz które działy powinny być rozbudowane, a które objętościowo zmniejszone?
10. Jako kandydat do zarządu zastanawiałeś się nad możliwością ustąpienia, jeśli cały skład osobowy zarządu nie będzie tobie w pełni odpowiadał?

Na tak zadane pytania odpowiedziała na forum znacząca większość proponowanych do władz osób. Wielu niezwykle wyczerpująco. Członkowie związku mieli więc okazję poznać poglądy kandydatów na najważniejsze obecnie problemy. U naszych sąsiadów wybiera się pięcioosobowy zarząd, który współpracuje z radą zarządzającą. Jej członkowie to prezesi okręgów (w Niemczech – niezależnych stowarzyszeń, zrzeszających filatelistów wg miejsca zamieszkania). Funkcjonuje też członkostwo w związku poprzez kluby zainteresowań oraz członkostwo bezpośrednio przy centrali. Pod koniec 2016 roku doszło u naszych sąsiadów do wyjątkowego przesilenia. Ustąpili nagle ze stanowisk wiceprezes i skarbnik zarządu. O niektórych powodach relacjonował portal [phila-club.com](http://phila-club.com).

Ja też z chęcią poznałbym – podpisane nazwiskami – stanowiska przedstawicieli naszych władz w ważnych sprawach związkowych. Nasze „Forum” w Internecie zajmuje się w większości odpowiedziami na skomplikowane pytania dotyczące wartości znalezionych na strychu kancerów dziadka lub utyskiwaniem na politykę wydawniczą lub działalność poczty. O tematach związanych ze Związkiem jest bardzo mało debat i propozycji, a głosów liczących się w kraju działaczy próżno tam szukać. Tak samo nie znajdziemy tam wypowiedzi członków władz Związku. Nie można ich także znaleźć w związkowych mediach drukowanych. Taka jest właśnie nasza długa tradycja związkowa. No cóż, najwyraźniej nie mamy żadnych ważnych spraw do przekazywania naszym członkom i prowadzenia dyskusji. I to jest główny powód, dla którego o niektórych aktualnych (też dla nas w kraju) sprawach świata filatelistycznego piszę, wykorzystując wątki z prasy zagranicznej. Tak było również w sprawie nieuchronnej reorganizacji struktur związków.

Zgromadzeni na Zjeździe w Ławie delegaci nie podchwycili ważnego aktualnego tematu, jakim jest starzenie się i zmniejszająca się liczba członków. O tych sprawach dyskutuje się szeroko w innych stowarzyszeniach w kraju i zagranicą. Dopasowuje się struktury do malejących liczebnie szczebli organizacyjnych, likwiduje je lub łączy w większe struktury. Nasz obecny model powstał ok. 1981 roku. Związek liczył wtedy przeszło 170 tys. dorosłych członków, dzisiaj jest ich trzydzieści razy mniej. Ale mamy tyle samo prezesów, wiceprezesów i skarbników. O funduszach (trzydzieści razy mniejszych) nie warto nawet wspominać.

Delegaci nie tylko nie mieli okazji poznać poglądów kandydatów do najwyższych władz związkowych, ale nie poznali nawet ich sylwetek i poprzednich dokonań w naszej organizacji. To było tym ważniej-

sze, że zaproponowano też debiutantów lub szerzej nie znane osoby. Nikt z delegatów się o to nie upomniał. Uznano to widocznie za zbyt duże i głosowano po prostu ZA.

W Biuletynie Informacyjnym nr 146 z początku 2016 roku opublikowałem artykuł pt. „Przemyslenia przedzjazdowe. O roli Koła w strukturze naszego związku”, w którym analizowałem niektóre aspekty struktury naszego Związku.<sup>2)</sup> Podobnie czyniłem to (wraz z kilkoma kolegami) w analitycznych artykułach w latach 2009-2015 na łamach czasopisma związkowego. Bez specjalnego odzewu.

Niektóre aspekty bardzo skromnej dyskusji zjazdowej pozostawiły jednak ślady. Niewątpliwa jest konieczność stworzenia i uchwalenia nowego Statutu. Tekst Statutu powstał już kilka miesięcy przed zjazdem (powstał pod kierownictwem poprzedniego i obecnego członka zarządu). Zawiera on jednak kilka mechanizmów, które wybiegają wprzód w stosunku do obecnego modelu związku. Zlecono zatem opracowanie propozycji nowego – zbliżonego do dzisiejszych i przyszłych realiów – modelu struktury organizacyjnej związku. Propozycje ma przedstawić do końca 2017 roku (!) inny z członków zarządu. U niektórych znawców zagadnienia propozycja ta wzbudziła uśmiechy politowania lub zwątpienia, ale poczekajmy rok na efekty tych zmagani. Styczeniowe spotkanie grupy działaczy, zrelacjonowane niezwłocznie w Internecie, uzmysłowiło nam, w którym kierunku zmierzają działania zespołu. Tydzień wcześniej władze Związku obradowały nawet nad konkretnymi propozycjami podziału kraju. Nie znam nikogo, kto byłby zwolennikiem tak przedstawionego projektu. Ale czas pokaże.

Podsumowując miniony rok trzeba też wspomnieć o jasnych punktach na firmamencie polskiej filatelistyki. Rozwijał się dalej i-KF, publikując na swoim portalu wiele interesujących artykułów i materiałów. W moim rodzimym środowisku zorganizowaliśmy w Porążynie trzecie już Poznańskie Sympozjum Filatelistyczne poświęcone historii poczty po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku. Sympozjum cieszy się coraz większym powodzeniem wśród filatelistów z całego kraju i zagranicy. Zarówno tych, którzy chętnie dzielą się swoją wiedzą, jak i tych, którzy przyjeżdżają jej posłuchać i w miłym towarzystwie spędzić czas. Zorganizowaliśmy sporą liczebnie wycieczkę na wystawę i 40-lecie Klubu ARGE-Polen do holenderskiego Apeldoorn. Dla mnie osobiście był to udany rok. Co prawda padłem ofiarą misternego spisku pracownicy przygotowanego przez grupę wrogich mi działaczy, ale inne środowiska filatelistyczne doceniły moje działania na polu filatelistyki. Dostałem godności członka rzeczywistego Polskiej Akademii Filatelistyki, a na kongresie FIP w Taipei zostałem sędzią tematycznym FIP. Na obu tych imprezach nie było rodzimych spiskowców...

Dla takich właśnie momentów postanowiłem nie obrażać się na Związek i zaproponowałem – jeszcze w Iławie – chęć dalszej pracy ze środowiskiem krajowych sędziów konkursowych. Późniejsze szkolenie w Porążynie i znaczące poparcie dla naszych wspólnych działań w anonimowej ankiecie (31 na 33 głosy za dalszą moją współpracą z jurorami), dało mi dodatkową satysfakcję. Tylko kilku uczestników szkolenia sędziowskiego w Porążynie było delegatami na ostatni Zjazd.

W poprzedniej kadencji (często wraz z innymi zaangażowanymi Kolegami) zabierałem głos w bieżących sprawach Związku. Troska o najbliższą przyszłość naszego stowarzyszenia będzie w dalszym ciągu przyświecać naszym wspólnym rozważaniom. Teraz nad przyszłością naszej filatelistyki będą współdecydować w znaczącym wymiarze także wspomniani już animatorzy z Iławskiego Zjazdu.

-----  
1) Patrz zjazdowy Biuletyn Informacyjny PZF, nr 147 z 2016 r.  
2) Artykuł dostępny również na portalu phila-club.com